

Po Gazociągu Północnym ograniczającym Polsce korzystanie z Morza Bałtyckiego Niemcy z Rosją szykują kolejną inwestycję. Tym razem przez środek Polski chcą poprowadzić linię komunikacyjną Eksterytorialny korytarz Moskwa - Berlin

Paweł Tunia

Niemcy i Rosja planują budowę linii kolei magnetycznej, która połączy Berlin z Moskwą przez terytorium Białorusi i Polski. Obok torów ma być też ułożony gazociąg. W bardzo drogą inwestycję chce zaangażować się Gazprom. Zdaniem ekspertów, biorąc pod uwagę czynniki ekonomiczne, budowa tego typu linii kolejowej jest nieopłacalna. Być może Rosji chodzi nie o magnetyczną kolej, a o eksterytorialny korytarz do Niemiec i Europy Zachodniej?

Posel Artur Górski (PiS) skierował zapytanie poselskie do premiera Donalda Tuska z prośbą o przedstawienie stanowiska rządu w sprawie planów budowy magistrali kolei magnetycznej łączącej Moskwę z Berlinem przez Polskę. - Tego typu inwestycja, jeśli dojdzie do skutku, będzie przedsięwzięciem bez precedensu - uważa Górski. Zauważa, że linia ta połączy kraj UE z państwem będącym poza jej strukturami, a jednocześnie przetrnie Polskę. - Dlatego ważne jest, aby uzyskać stanowisko rządu w tej sprawie i dowiedzieć się, czy rząd monitoruje te projekty, czy ma o nich wiedzę i czy ma zamiar w nich partycypować - mówi nam poseł Górski, członek sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych. "(...) 20 września br. Władimir Jakunin, prezes Kolei Rosyjskich, wygłosił w Berlinie podczas pierwszego dnia targów InnoTrans odczyt pt. 'Niemcy i Rosja. Współpraca gospodarcza i wyzwania społeczne'. W swoim wystąpieniu wyraził on zainteresowanie budową magistrali kolei magnetycznej łączącej Moskwę z Berlinem, przechodzącej przez Mińsk i Warszawę. Jego zdaniem, inwestycję może sfinansować rosyjski państwowy koncern paliwowy Gazprom, który będzie mógł połączyć ją z budową nowego rurociągu łączącego obydwie kraje. Według prof. Johannesesa Kluehspies, prezesa International Maglevboard, organizacji wspierającej budowę kolei magnetycznej na świecie, który uczestniczył w berlińskich targach, "oczywiście budowa linii kolei magnetycznej nie mogłaby się odbyć bez zgody i udziału Polski" - czytamy w zapytaniu posła do premiera Tuska. Poseł dodaje także, że kwestia "budowy kolei łączącej Berlin i Moskwę, przebiegającej przez terytorium Polski, pojawiła się już w dniach 13-15 lipca w Jaketyrnburgu podczas spotkania Dialogu Petersburskiego z udziałem kanclerz Niemiec Angeli Merkel i premiera Rosji Władimira Putina". Zdaniem Górskiego, może to oznaczać, że "Niemcy i Rosja poważnie podchodzą do tego projektu i przygotowują się do jego realizacji".

Dla Rosji cena nie gra roli

Z technicznego punktu widzenia kolei magnetyczna (zwana też Maglev od ang. magnetic levitation) to kwestia dalekiej przyszłości, ponieważ koszty jej budowy są bardzo wysokie. Obecnie istnieją głównie testowe linie tych kolei, np. w Niemczech, a jedyny odcinek komercyjny znajduje się w Chinach i łączy Szanghaj z lotniskiem - jego długość to mniej więcej 30-40 kilometrów. - Zwykła kolej jedzie

niewiele wolniej, a kosztuje dużo taniej. Kolej magnetyczna wymaga budowy specjalnych torów, które dodatkowo wymagają podgrzewania - mówi dr Michał Beim, ekspert ds. transportu z Instytutu Sobieskiego. Jednak biorąc pod uwagę, że w finansowanie inwestycji miałyby się zaangażować Gazprom, koszty nie będą najważniejsze. - Inwestorem miałyby być firma, która na brak pieniędzy nie narzeka - przyznaje Adrian Furgalski, dyrektor firmy konsultingowej Zespół Doradców Gospodarczych TOR.

Posel Górski obawia się, czy nowa linia nie miałaby charakteru eksterytorialnego i czy byłaby w pełni dostępna dla krajowych pasażerów, a także czy przypadkiem nie służyłaby jakimś innym celom, niekoniecznie tylko ekonomicznym. Poseł nie jest odosobniony w swoich wątpliwościach. - Zachodzą obawy, że ten projekt może być realizowany w podobny sposób, jak negocjowana jest dzisiaj umowa gazowa - mówi prof. Mieczysław Ryba, wykładowca w WSKSiM oraz kierownik Katedry Historii Systemów Politycznych XIX i XX wieku KUL. Przypomina, że umowa ta negocjowana jest w ten sposób, iż UE - w domyśle Niemcy - Gazprom i Moskwa negocjują, jak mają wyglądać dostawy gazu do Polski, a także jak ma wyglądać tranzyt gazu przez Polskę do zachodniej Europy.

Kolej magnetyczna jak rura w Bałtyku

- Zapowiedź tej inwestycji o tyle mnie zdziwiła, że Niemcy jakiś czas temu zatrzymali prace nad tą koleją - mówi Furgalski. - Niemcy, którzy mieli budować u siebie, zrezygnowali z budowy kolei magnetycznej; wiem, że próby japońskie zakończyły się niepowodzeniem - wtóruje Józef Dąbrowski, poseł i przewodniczący Komisji Transportu i Łączności w latach 1997-2001. Dlatego pojawiają się domysły o politycznym charakterze inwestycji. - Biorąc pod uwagę status ekonomiczny Niemiec i politykę Rosji, która nie patrzy na koszty, gdy są możliwe do zrealizowania cele polityczne, to wybudowanie tego typu kolei jest możliwe. Gazociąg Północny z ekonomicznego punktu widzenia jest bardzo kosztowną inwestycją, a jednak interes polityczny, który jest ponad wszystko, sprawił, że Rosja i Niemcy się dogadały - zauważa Dąbrowski. Podobne wątpliwości wyraża Jerzy Polaczek, minister infrastruktury w rządzie PiS. - Kolej magnetyczna na tak długim dystansie miałaby przede wszystkim wymiar polityczny. Polska nie powinna brać w tym udziału tylko na zasadzie udostępnienia swojego terytorium - ostrzega Polaczek. Wyjaśnia, że z prawnego punktu widzenia linia taka nie mogłaby mieć charakteru eksterytorialnego. Ale według prof. Ryby, jest możliwa także inna sytuacja, bo eksterytorialność nie musi mieć charakteru tylko i wyłącznie prawnego. - Gdyby się uczestniczyło w takim projekcie jako podmiot, to mogłoby to być korzystne, ale gdyby miało to być czymś w rodzaju eksterytorialnej linii kolejowej, tak jak Gazprom dąży do tworzenia "eksterytorialnych" rur gazowych, co prawda w sensie ekonomicznym, a nie formalnoprawnym, to jednak może to prowadzić do marginalizacji Polski - podkreśla profesor, dodając, że w ten sposób moglibyśmy stać się przestrzenią ekonomiczną, o organizacji której rozmawiają ze sobą "wielcy".

Tych obaw nie podziela Furgalski. - Nie ma możliwości prowadzenia żadnych korytarzy eksterytorialnych i nie sądzę, żeby były takie żądania. Jak rozumiem, to nie byłaby linia dla Niemców i dla Rosjan, tylko Polska też byłaby w to włączona przez lokalizację dworców czy przystanków, a jeśli z analizy wynikałoby, że będzie to dobry biznes, to Polska powinna się tym zainteresować - przekonuje ekspert. Dodaje, że należałoby

Naukowcy: wiara w Boga może uratować życie

PG/PAP

Przeszczepy wątroby udają się lepiej, jeśli biorca jest osobą religijną - informuje fachowe pismo "Liver Transplantation". Powodzenie tak skomplikowanej operacji jak przeszczep zależy nie tylko od zgodności tkankowej, ale także czynników psychologicznych, społecznych czy duchowych.

Około 90 procent populacji świata to osoby wierzące. Wcześniejsze prace wykazały, że religijność pozwala lepiej sobie radzić z chorobą, a nawet wpływać na jej rozwój. Na przykład metaanaliza oparta na badaniach dotyczących 126 000 ludzi wykazała, że religijność zwiększa szanse na przeżycie o 26 proc.

Włoski zespół kierowany przez psychologa, doktora Franco Bonaguidi, przez 4 lata śledził losy 179 pacjentów (129 mężczyzn i 50 kobiet, średnia wieku 52 lata), którym przeszczepiono wątrobę pomiędzy styczniem roku 2004 a grudniem 2007. Wskazaniem do przeszczepu były wirusowe zapalenie wątroby (68 proc. przypadków), marskość związana ze spożyciem alkoholu (17 proc.) oraz choroba autoimmunologiczna (7 proc.) Badani wypełniali kwestionariusz, dotyczący ich religijności.

Jak się okazało osobista wiara w Boga (niezależnie od tego, czy wierzący był chrześcijaninem, muzułmaninem, czy też wyznawał inną religię) zwiększała szanse na przeżycie po przeszczepie, podczas gdy formalna przynależność do kościoła miała mniejsze znaczenie. □

zastrzec, iż nasi pasażerowie też powinni mieć prawo do korzystania z takiej linii. W jego ocenie, niedopuszczalne byłoby, gdyby Polska miała mieć jakiś ograniczony dostęp do infrastruktury nowej kolei.

Kto przypilnuje naszych interesów?

Posel Janusz Piechociński (PSL), wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Infrastruktury, nie wierzy w powodzenie przedsięwzięcia ze względu na koszty, ale dodaje, że w przypadku finansowania inwestycji przez państwo miałyby ono pewne szanse. - W mojej ocenie, ten projekt przekracza możliwości finansowania. Zwrot na kapitale wynosiłby kilkadziesiąt lat, a nie kilkanaście. Więc albo rządy musiałyby sfinansować całość, ale dzisiaj wydaje się to raczej niemożliwe, albo musiałyby powstać jakieś inne okoliczności, ale to raczej odległa perspektywa. Poza tym ten rodzaj komunikacji w świecie ma dzisiaj sens dla połączenia lotniska z centrum miasta - uważa poseł.

Zdaniem prof. Ryby, projekt w pewnych okolicznościach mógłby nawet być dla Polski korzystny, jednak po spełnieniu pewnych warunków. - Oczywiście każdy może powiedzieć, że to niekoniecznie musi być wbrew naszemu interesowi, bo jak mówią specjaliści, na tranzycie moglibyśmy zarabiać krocie i gdyby rząd Donalda Tuska chciał to wykorzystać, to ma do tego narzędzia, bo Polska jest krajem tranzytowym - mówi profesor.

Udziału w inwestycji w przyszłości nie wyklucza spółka PKP Polskie Linie Kolejowe - zarządca istniejącej sieci publicznych linii kolejowych w Polsce. - Tak wielkie inwestycje jak budowa nowej transkontynentalnej linii kolejowej będą wymagały uzgodnień międzyrządowych dotyczących m.in. przebiegu trasy i systemu finansowania budowy. Na poziomie polityki transportowej państwa byłaby rozpatrywana kwestia korzyści z przedsięwzięcia. Nie mogę wykluczyć, że PLK zostałyby włączone w proces inwestycyjny - informuje nas Krzysztof Łańcucki, rzecznik PLK. □

Czy to jeszcze Polska czy już PRL?

Ks. Lucjan Kamiński SDB

Pewne frakcje polityczne chcą przywrócić czasy PRL-u co już widać w terminologii. Dziś PO, SLD, PSL używają tej samej terminologii i tych samych metod co w PRL-u. W PRL-u byli milicjanci i pałkowali, dziś są policjanci i też pałkują. Trzeba mieć na uwadze psychikę ateistów. Liberalni „neofici” i ateści politycznie zachowują się podobnie jak marksści w PRL-u. Stosowane są podobne metody ateizacji i demoralizacji. Dla przykładu: W dniu 19 VIII br w Lublinie gościła „ateistyczna misja” unijna to jest francuski pantomimiczny Cirque Baroque. Przywieźli „przesłanie” dla katolickiej społeczności, szydzono ze Mszy św., ukazywano rozwiązłość kleru, magię i satanizm. Wszystkim wolno poniewierać Kościołem Katolickim i Polakami tylko nam nie wolno się bronić, nie wolno nam bronić krzyża, bo to fundamentalizm i oszołomstwo” (z art. Ks. prof. Cz. Bartnika opublikowanego w „Naszym Dzienniku” 19 sierpnia 2010r).

Nasz polski Parlament nietylko że nie przyłączył się do innych rządów Unii Europejskiej protestujących przeciwko słynnemu wyrokowi Europ. Trybunału Praw Człowieka w Strassburgu w sprawie krzyża we włoskiej szkole ale rozpoczął nasz rząd zdecydowaną walkę Krzyżowi. Najdziwniejsze jest to, że to był pierwszy akt władzy naszego nowego prezydenta Bronisława Komorowskiego ponoć wybranego w wolnych wyborach demokratycznych.

Pozwoliłem sobie wybrać myśli z art. Ks. prof. Cz. Bartnika, które zamieścił w swoim artykule opublikowanym w jednym z numerów „Naszego Dziennika”, którego daty już nie pamiętam. Ks. prof. Cz. Bartnik m.in. napisał: „Prezydent powiedział, że Pałac Prezydencki jest świecki czyli bez Boga, ateistyczny - wobec tego przed pałacem nie może stać Krzyż ani pomnik z krzyżem”. Potem powiedział mocniej: „Państwo ma być świeckie, to będzie i dla Kościoła i dla państwa lepiej”. Istotnie „państwo świeckie pod egidą nowego prezydenta będzie pozytywne dla państwa, bo Kościół nie będzie już istniał na polskiej ziemi, gdy Polska stanie się ateistyczna”. To jest powtórka słów wielkiego masona, twórcy konstytucji europejskiej: „Kościółowi będzie lepiej jeśli go w Europie nie będzie”. Masoni i liberalowie chcą eutanazji Kościoła w Europie a przede wszystkim w Polsce. Nasz nowomianowany a raczej dopiero co wybrany prezydent i cały rząd liberalny ma im w tym służyć pomocą.

Zależy im na wyeliminowaniu z Polski Krzyża, bo Polska jest przeszkodą między Wschodem i Zachodem. Polska była i jest pomostem co nie jest na rękę ani Wschodowi ani Zachodowi. Przykładem tego niech będzie rok 1920, a chodzi o sławny cud nad Wisłą. Komuniści na Zachodzie już byli przygotowani powitać u siebie bolszewików, ale Polska spłatała im psikusa. W nierównej walce polska armia pokonała armię bolszewicką. W tym była wielka zasługa Józefa Piłsudskiego co nie obyło się bez Bożej Pomocy. Podczas gdy armia polska szła do szturmowania warszawskie kościoły były pełne wiernych, którzy błagali Boga o odwrócenie nawały bolszewickiej. Józef Piłsudski w rękach Bożej Opatrzności był tylko instrumentem, Komuniści na Zachodzie byli wściekli, że nie doszło do planowanego zjednoczenia między komunistami z Zachodu ze Wschodem. Zachód komunistyczny był zawiedziony, dlatego później komuniści wpadli na pomysł i wywołali rewolucję w Hiszpanii, ale wówczas gen. Franco dał im popalić. Państwa zachodnie powinny być wdzięczne Polsce, że Polska uwolniła ich od „bolszewickiego dobrobytu”.

Kamiński - Polska/PRL? do str. 21